

Znajdź w sobie sisu

O pasji nauczania, o tym czy fiński jest trudny, o przyjaźniach w Polsce i o fińskim uporze z lektorką języka fińskiego w Instytucie Skandynawistyki Laurą Santoo rozmawia studentka pierwszego roku fennistyki (linii fińskiej) Julia Hinz:

Julia Hinz: Kim chciałaś zostać, gdy byłaś dzieckiem? Czy zawsze chciałaś być nauczycielką, a może marzyłaś o czymś zupełnie innym?

Laura Santoo: Jako dziecko chciałam zostać kierowcą ciężarówki. Później w szkole zainteresowałam się językami obcymi, w szczególności angielskim. Na studiach zaangażowałam się w organizację cotygodniowych spotkań dla zagranicznych studentów, podczas których uczyliśmy języka fińskiego i opowiadaliśmy o fińskiej kulturze. To właśnie wtedy odkryłam, że nauczanie fińskiego sprawia mi dużą przyjemność.

JH: Jak to się stało, że zaczęłaś uczyć języka fińskiego na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego?

LS: W przeszłości kilkakrotnie odwiedzałam Polskę, a cztery lata temu przyjechałam do Gdańska na studia w ramach programu Erasmus. Znajoma powiedziała mi o wolnym stanowisku w Instytucie Skandynawistyki, więc teraz jestem tutaj.

JH: Jak zareagowali twoi przyjaciele i rodzina na wieść o twojej przeprowadzce do Polski?

LS: To było tak prawdopodobne, że przeczuwali, że prędzej czy później to nastąpi. (śmiech)

JH: Co przeciętny Fin wie o Polsce? Czy w twoim kraju istnieją jakieś stereotypy na temat Polski i Polaków?

LS: Niestety, wielu Finów, zwłaszcza starszego pokolenia, wciąż ma dość przestarzałe pojęcie na temat Polski. Kiedy pokazałam znajomym zdjęcia z Galerii Bałtyckiej, wiele osób dziwiło się, że tutaj jest tyle sklepów. W rzeczywistości wybór produktów w Polsce bywa większy niż w sklepach w Finlandii! Albo dziwią się, gdy mówię, że wszędzie jest powszechny dostęp do wi-fi. Więcej wiedzą młodzi ludzie, ponieważ więcej podróżują. Nie lubię, gdy ludzie wypowiadają się negatywnie o Polsce. Uważam, że nie powinno się krytykować miejsc, w których nigdy się nie było. Najlepiej pojechać i przekonać się na własne oczy, a dopiero później wygłaszać opinie na temat danego kraju.

JH: Jakie były twoje oczekiwania przed przyjazdem do Polski, najpierw jako studentki, a potem lektorki?

LS: Na początku prowadziłam typowe studenckie życie, chodziłam na imprezy i byłam nastawiona na poznawanie innych studentów. Śledziłam wszystkie wydarzenia i eventy. Teraz jest mi teraz trudniej znaleźć miejsca, gdzie mogłabym poznawać nowych ludzi.

JH: Jakie największe wyzwania wiążą się z zawodem nauczyciela języka obcego? Co w Twojej pracy sprawia ci największą przyjemność?

LS: Najwięcej przyjemności sprawiają mi zajęcia ze studentami, kiedy widzę że są zainteresowani tematem, przygotowują się do zajęć i robią postępy. Jeżeli chodzi o wyzwania, są to głównie różnice kulturowe. Codziennie uczę się nowych rzeczy i muszę je w jakiś sposób wcielać w życie.

JH: Fiński system edukacji jest uznawany za jeden z najlepszych na świecie. Masz za sobą doświadczenia związane ze studiowaniem zarówno na uniwersytecie w Turku, jak i w Gdańsku. Jakie widzisz różnice pomiędzy studiowaniem tu i tam?

LS: Największa różnica polega na relacji studenta z wykładowcą. Ponieważ nie jestem stąd i studenci o tym wiedzą, łatwiej jest im chyba podejść do mnie. W Finlandii nigdy nie używamy zwrotów grzecznościowych, takich jak „pan” czy „pani”. Kiedy chcę zapytać profesora, czy ma czas, mogę po prostu powiedzieć „masz czas?” zamiast „czy ma Pan czas?”. Nie świadczy to o braku szacunku. Szacunek mogę okazać, na przykład pisząc maila oficjalnym językiem. Nie chodzi wyłącznie o używanie wysublimowanego słownictwa, ale przykładanie się do swoich zadań i pokazywanie nauczycielowi, że szanuje się jego pracę i czas jaki poświęca na zajęcia. Fakt że jestem obcokrajowcem pomaga, sędzę, przełamywać pewne bariery.

JH: Na czym polega renoma fińskiego systemu edukacji?

LS: Sukces fińskiej edukacji polega na dawaniu uczniom przez nauczycieli dużej niezależności. Pamiętam sytuację, kiedy nauczyciel był chory, zostawił nam zadania. Powiedziano, że możemy je zrobić w szkole i nie mieć żadnej pracy domowej albo zrobić je później w domu, wybór należał do nas. Dzieci od najmłodszych lat są uczone, że to co robią będzie miało swoje konsekwencje w przyszłości.

JH: Ostatnio Finlandia zdetronizowała Danię i znalazła się na pierwszym miejscu najszcześniejszych krajów na świecie (według Organizacji Narodów Zjednoczonych). Jak sami Finowie zapatrują się na ten wynik? Czy Finowie rzeczywiście czują się szcześniejsi?

LS: Rozmawiałam o tym ostatnio z przyjaciółką i obie doszłyśmy do wniosku, że do opisanego tego rankingu użyto złego przymiotnika. „Najszcześniejsi” powinno się zastąpić wyrażeniem „najbardziej zadowoleni”. To w bliższym stopniu oddawałoby samopoczucie Finów. Jest wiele rzeczy, które można by w Finlandii poprawić, ale sędzę, że to naprawdę dobre miejsce do życia.

JH: Wielu studentów naszego kierunku wspomina, że kiedy po raz pierwszy usłyszeli język fiński, nie mogli odgadnąć, z jakim językiem mają do czynienia. Był on po prostu niepodobny do żadnego, jaki wcześniej słyszeli. Tak samo z tekstami pisanymi. Czy pamiętasz, kiedy pierwszy raz usłyszałaś lub przeczytałaś tekst w języku polskim? Jak w takim kontekście słyszysz nasz język teraz, kiedy miałaś już okazję poznać go lepiej?

LS: Zanim zaczęłam uczyć się polskiego, niesłusznie wrzucałam wszystkie języki słowiańskie „do jednego worka”. Teraz oczywiście wiem więcej na ten temat, potrafię na przykład odróżnić języki wschodniosłowiańskie od zachodniosłowiańskich. Większość Finów myśli, że Polacy i Rosjanie potrafią się bez problemu dogadać i, że polski i rosyjski to ten sam język. Często zwracam im na to uwagę, że tak nie jest. Polski jest dla Finów bardzo trudny. To dwa całkowicie różne języki. Lubię czytać po polsku, bo podoba mi się jego literackość. Sposób, w jaki rzeczy są opisywane po polsku jest piękny.

JH: Uczysz się języka polskiego już kilka lat. Co sprawiło ci największą trudność? Czy fakt, że fiński też jest językiem gramatycznie skomplikowanym ułatwił ci naukę polskiego?

LS: Problem z językiem polskim polega na tym, że na początkowym etapie nauki nie mogłam go do niczego porównać. Później zaczęłam się uczyć rosyjskiego i było mi o wiele łatwiej. Znałam już polskie konstrukcje gramatyczne i mogłam analogicznie zastosować je w rosyjskim. Szczególną trudność sprawia mi odmiana czasowników. W fińskim nie ma też rozróżnienia na rodzaje, zamiast on, ona, ono używa się uniwersalnego *hän*, przez co do dziś zdarza mi się omyłkowo użyć błędnej formy.

JH: Jakie są różnice w mentalności Polaków i Finów?

LS: Finowie na pierwszy rzut oka wydają się zdystansowani i zapewne tak jest. Czasem może być ciężko poznać w Finlandii nowych ludzi, zwłaszcza gdy jest się

kimś z zewnątrz. Ale kiedy już kogoś poznasz, możesz zyskać bardzo dobrych przyjaciół. Myślę jednak, że w Polsce łatwiej jest podejść do nieznajomego i zacząć rozmowę. Ale kiedy przyjechałam do Polski, wiele osób pytało mnie „co u ciebie?”, na co odpowiadałam „jest okej” czyli tak, jak odpowiedziałabym na to pytanie w Finlandii, pytano wówczas „czy coś się stało?”. Finowie są powszechnie uważani za dość małomównych, ale w rzeczywistości nigdy nie mówią rzeczy, których nie mają na myśli. Nie wszystko zawsze jest super, wspaniałe, czasem jest po prostu w porządku. Czytałam kiedyś wspomnienia Amerykanina, który ożenił się z Finką. Odwiedzali rodzinę kobiety, a mąż na pożegnanie oczywiście zapewniał wszystkich o ponownym spotkaniu, na co żona skarciła go: „nie możesz tak mówić, oni myślą że naprawdę znowu do nich przyjdziemy, a nie mamy na to już czasu”. Jeśli powiesz Finowi, że chcesz się z nim spotkać, on wyciągnie kalendarz i zacznie planować datę spotkania. Jeśli naprawdę chcę się z kimś spotkać, mówię mu to i mam wrażenie, że ludzie w Polsce myślą, że mówię tak tylko po to, żeby być miłą. To rodzi pewne nieporozumienia. (śmiech)

JH: Czy jesteście pod pewnymi względami podobni?

LS: Myślę, że zarówno Finowie i Polacy potrafią być bardzo wytrwali w swoich działaniach, czasem nawet uparci (śmiech). Kiedy ktoś mówi nam, że nie możemy czegoś zrobić, za wszelką cenę chcemy udowodnić, że jednak nam się to uda.

JH: W ostatnim czasie mogliśmy zaobserwować, także w Polsce, wzrost popularności skandynawskich conceptów, takich jak duńskie *hygge* (komfort, wygoda, przytulność), czy szwedzkie *lagom* (w sam raz, akurat, nie za dużo nie za mało). Finowie też mają swoje „słowo-klucz” czyli *sisu*. Jak wyjaśniłabyś jego znaczenie? Jaką rolę odegrało *sisu* na przestrzeni wieków?

LS: Cały concept *sisu* nawiązuje do tego wspólnego dla Finów i Polaków uporu, chodzi o dążenie do celu, stawianie czoła wyzwaniom, nie ustawianie w próbach. Gdy ktoś mówi ci, że nie możesz czegoś zrobić, ty za wszelką cenę chcesz udowodnić, że to jest możliwe, po to by pokazać, że nie miał racji. Nabiera ono dodatkowego znaczenia kulturowego, jeśli popatrzymy na historię Finlandii, zwłaszcza w ostatnim stuleciu.

JH: Jak sądzisz, czy *sisu* jest współcześnie dla Finów istotne?

LS: Myślę, że każdy z nas potrzebuje mieć w sobie odrobinę *sisu* w codziennym życiu (śmiech).

JH: Jakie miejsce zajmuje sauna w fińskiej kulturze? Czy ty osobiście lubisz chodzić do sauny?

LS: Tak! Pójdę do sauny już w przyszłym tygodniu, ponieważ właśnie wybieram się do Finlandii.

JH: Czy są jakieś sauny w Trójmieście?

LS: Słyszałam, że tak, ale jeszcze w żadnej nie byłam. Głównie dlatego, że nie lubię siedzieć w zimnej saunie, sześćdziesiąt stopni to dla mnie za mało. Lepiej nie iść do sauny w ogóle, niż siedzieć w zimnej saunie.

JH: Czy mogłabyś nam przybliżyć kilka typowych rytuałów związanych z wizytą w saunie?

LS: Zwykle wchodzę do sauny, kiedy nagrzej się do ponad siedemdziesięciu stopni. Cały czas dolewam wody, do czasu aż temperatura w saunie osiągnie osiemdziesiąt stopni. Zwykle w trakcie robię sobie przerwy, wychodzę na zewnątrz napić się czegoś zimnego i wracam do środka. Cały proces trwa zwykle około piętnastu minut. W saunie używa się też *vihta* –garści mokrych gałązek brzoźowych, którymi uderza się nagrzaną skórę. Dzięki temu usuwa się brud, uśmierza też ból mięśni. Dodatkowo liście wydzielają przepiękny aromat, co działa kojąco.

JH: Jakie są twoje plany na przyszłość? Czy chciałabyś zostać w Polsce na dłużej, a może wiążesz swoją przyszłość z jakimś innym krajem?

LS: Kiedyś poznałam Finę mieszkającego w Polsce, który powiedział mi, że gdy pierwszy raz tu przyjechał, myślał że zostanie tylko rok, tymczasem minęło już przeszło 7 lat. Z początku nie rozumiałam, co miał na myśli, ale po roku mieszkania w Polsce już wiem. Na pewno chciałabym mieszkać za granicą, zostać w Polsce lub pomieszkać przez kilka lat w Rosji. Życie tam różni się od naszego, ale naprawdę mi się podoba, choć niektórym trudno w to uwierzyć. Mam nadzieję, że będę dalej uczyć studentów, bo bardzo to lubię.

JH: Czy jest coś, co chciałabyś przekazać swoim studentom?

LS: Może to, że jestem z nich dumna, i że robią świetną robotę.

JH: Dziękuję bardzo za twój czas. *Moikka!*

LS: *Kiitos.*

Rozmawiała: Julia Hinz

(Wywiad powstał na tutorialu
dr Anny Malcer-Zakrzackiej
z Teorii i praktyki dziennikarstwa)